Przedpłata.
w Warszawie pół r. 1 r. sr. 80 kop., rocznie 3 r. s. k. 60, na prowincyi r. s. 2 k. 25 i r. s. 4 k. 50.

ZIEMIANIN

Przyjmuje się na Urzędach i Stacyach pocztowych, a w Warsz. w Kantorze Głównym i w Księgarniach.

TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

№ 30. ROK DZIEWIĄTY Dnia 23 Lipca 1843 r.

Wiadomości krajowe.

Zagajenie publicznego posiedzenia przy zakończeniu kursów nauk w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie, 19 czerwca (1 lipca) 1843 roku.

»Zamykając dziś bieg zwyczajny prac szkolnych, stawimy siebie w obowiązku wynurzenia wdzięczności dla Wspaniałomyślnego Monarchy za dobrodziejstwa hojnie na tę szkołę zlane, nietylko w zapewnieniu dostatecznych na jéj utrzymanie funduszów, lecz i w udzieleniu jéj szczególniejszych przywilejów, zapewniających młodzi tutejszéj, nie mitrężone w czasie późniejszym oddawanie się obranemu zawodowi gospodarstwa. Nie jest to wyjątek szczególny, jest to cząstka dobrodziejstw Panującego, zlanych na wszystkie licznie po zakładane i hojnie uposażone w całém państwie szkoły rolnicze, gdzie każdy uczeń, po zakończeniu w nich nauk, nabywa praw i przywilejów, przywiązanych tylko do wyższych zakładów naukowych w Państwie.

»Te dary Tronu na przemysł rolniczy sypane, jak z jednéj strony powinny w nas wzniecać i utrzymywać uwielbienie tak wielkich zamiarów, tak z drugiéj zobowiązywać nas do ścisłego pełnienia włożonych na nas obowiązków, w kształceniu poświęcającéj się temu przedmiotowi młodzieży; tak, żeby każdy rok wymierzał coraz nowy i coraz większy téj szkoły postęp.

»Instytut tutejszy liczył w roku upłynionym 130 uczniów, na oddział, gospodarski, i leśny zapisanych, z których sześciu tylko utrzymywanych było kosztem Rządu, oprócz szkoły niższéj, gdzie było 12 uczniów na koszcie rządowym, a 2ch na własnym utrzymywanych. To, jakkolwiekbąć tak liczne ubieganie się, jeszcze ograniczała możność pomieszczenia w Instytucie

tych, z nauk korzystać pragnących, których liczba znacznie była większą od liczby uczniów wpisanych.

»Tak tedy doświadczenie roku upłynionego pokazało, że granice tutejszéj szkoły, dla dogodności mieszkańców tego kraju, znacznie jeszcze rozprzestrzenione być muszą. Światła gorliwość JW. Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, w podniesieniu tylu już zakładów naukowych, w tutejszych prowincyach opiece jego powierzonych, tak powszechnie i tak zaszczytnie znana, téj potrzebie zaradzić zamierza.

»W roku tym, Instytut uważany jako pensyon czyli konwikt, gdzie uczniowie we wszystkie potrzeby zaopatrywani być muszą, wiele zyskał na uporzadkowaniu wewnętrzném, które tenże JW. Kurator, ze znaczną summą, z funduszów edukacyjnych do swojego rozrządzenia zostawioną, w pomoc przybył.

»Jedną z główniejszych nauk pomocniczych w tym Instytucie wykładanych, jest miernictwo praktyczne wraz z niwellacyą, do potrzeb gospodarskich zastósowane. Nauka ta w tym roku wiele zyskała przez nabycie i uzupełnienie potrzebnych do praktycznego jéj wykładu nanarzędzi mierniczych i niwellacyjnych.

»W tym roku szczególniéj zwrócono uwagę na podniesienie gospodarstwa po folwarkach instytutowych, używając na to funduszów z zaciągniętéj w Towarzystwie Kred. pożyczki. W jednym z folwarków instytutowych, w Wawrzyszewie, wyrestaurowano trzy domy dla pomieszczenia oficyalistów i czeladzi gospodarskiéj, tudzież sześć domów włościańskich, z których każdy mieści w sobie po kilka familij robotników, w gospodarstwie do pieszéj robociny najmowanych; wszystkie domy murowane, nietylko wygodne, lecz o ileto celowi odpowiada, dosyć są ozdobne.

»Gospodarstwo tegóż folwarku wiele w tym roku zyskało na postawieniu młockarni czterokonnéj wraz z młynkiem i sieczkarnią: wszystkich trzech machin, poruszanych jednym i tymże samym manežem. Konstrukcya tych machin, pochodzących z fabryki braci *Evans*, tak chlubnie w kraju naszym znanéj, należycie i umiejętnie wykonana, przedstawia dla uczniów wzór i naukę praktyczną téj części mechaniki, a dla gospodarstwa zapewnia wielką oszczędność w kosztach robocizny, którą w tych okolicach tak drogo opłacać wypada.

(Dokończenie w nast. Nrze).

Krajowe zakłady przemysłowe.

Fabryka materyj jedwabnych.

(z Gazety handl. i przem.).

Dotąd pisma publiczne umieszczały powiększéj części tylko opisy przemysłu ziemiańskiego, gospodarstwa i wynalazków; czas jest teraz bliżéj obeznać publiczność z naszą przemysłowością fabryczną i rękodzielniczą, w zakładach krajowych istniejącą.

Do najpiękniejszych, najbogatszych a zatém i najszlachetniejszych przemysłów, bez wątpienia należy przemysł *jedwabniczy*. Jest on od wieków niewyczerpaném źródłem bogactwa wielu narodów. Kolebką jego jest środkowa Azya, mianowicie *Indye Wschodnie* i *Chiny*. W Europie dopiéro około Xgo wieku uprawę jedwabiu zaczęto. Handel świata, od najodleglejszéj starożytności aż do naszych czasów, bez żadnéj

zmiany składa się po największéj części z jedwabnych wyrobów. Karawany wschodu, lądem przez pustynie w najodleglejsze krainy, okręty zaś przez wszystkie morza i niezmierzone oceany przenoszą te drogocenne płody do każdego niemal zakątka ziemi.

W rzeczy saméj, najwyszukańszy przemysł tegoczesny nie potrafił i nie może wynaleźć nic równego wyrobom jedwabnym. Piękność, moc, lekkość i delikatność, są to przymioty, na które wysiliła się natura w utworze pajęczéj przędzy jedwabnika. Szczególny rodzaj *gummy* jest jéj składowym tyle szacowanym piérwiastkiem. Gumma zawarta we włóknie lnianém ma własność zawsze *chłodzącą*, a w wełnie i i bawełnie znowu tylko *grzejącą;* w jedwabiu przeciwnie, latem *chłodzącą*, a zimą *grzejącą*. Ztąd to jedwabne materye, zarówno w klimacie zimnym jak i ciepłym, pomimo ceny stosunkowo wyższéj od innych wyrobów, w coraz powszechniejsze wchodzą użycie i aż do zbytku wszędzie są poszukiwane. Ztąd to jedwab pozyskał w rękodzielnictwie tak rozciągłe zastósowanie, że go nietylko sam przez się, ale także i w najrozmaitszém pomięszaniu z *bawełną lnem i wełną* do wszelkich wyrobów używają. W Chinach jedwab tak dalelece jest upowszechniony i obfity, że z niego *żagle* i *liny* okrętowe tak jak u nas z *konopi* wyrabiają.

Od czasu, jak jeniusz tkacza Lyońskiego *Jacquard'a* przysłużył się ludzkości cudownym wynalazkiem mechanicznych warsztatów tkackich, sztuka wyrabainia materyj jedwabnych stanęła na najwyższym szczeblu doskonałości i znalazła nadzwyczajne rozwinięcie: od *Lyonu* aż do *Moskwy*, od *Filadelfii* aż do *Pekinu*. Francya w samych jedwabnikach teraz posiada wartość 15 milionów franków, produkuje zaś surowego jedwabiu rocznie za 150—200 milionów franków, a do tego jeszcze sprowadza obcego co rok najmniéj za 60 milionów franków. We Włoszech, od roku 1814 usilniéj rozkrzewione jedwabnictwo, doszło rocznéj produkcyi 6,000,000 funtów jedwabiu, wartości 360 milionów złotych. U nas funt surowego jedwabiu kosztuje 50 zł., a z przędzeniem, zwijaniem i zupełném jego za granicą przygotowaniem do użytku warsztatów tkackich, dochodzi 100 zł. Jakiejże on nie nabiéra daléj wartości w wyrobach rękodzielniczych, które sztuka umie tak podnosić do zadosyć uczynienia najrozmaitszym wymaganiom i zadowolenia najwytworniejszego gustu? Jakież to zatém nie wychodzą na próżno od nas kapitały za granicę wzbogacać inne narody, przez to jedynie, żeśmy zaniedbali zupełnie przemysł jedwabniczy, który przecież i na téj ziemi bezpiecznie udać się może?

Przed laty, mianowicie przy końcu ostatniego stulecia, kiedy wyższe rękodzielnictwo w obcych krajach nie było jeszcze tyle jak dziś rozwinięte i upowszechnione, kiedy zaprowadzenie nowych fabryk wielu trudnościom podlegało, przedsiębierczy *Tyzenhauz*, były Podskarbi W. Litewski, zaprowadził był znakomitą fabrykę wyrobów jedwabnych w *Grodnie* na przedmieściu *Horodnicy*, która nadanym popędem szybko wzrosłszy, w ówczas liczyła już do 7000 robotników i wyrabiała kosztowne materye, między temi *pasy* jedwabne po 50 czerwonych złotych i więcéj wartości sztukę, lecz intrygi zagraniczne, zazdroszczące temu powodzeniu, całkowicie ją tam zniszczyły.

W nowszych czasach, piérwszy zakład sposobem fabrycznym do wyrobów jedwabnych w naszym kraju, założony został 1836 roku w *Warszawie* pod firmą *Tilmes* i spółka, który późniéj w 1842 roku przeszedł pod inną firmę *Miaskowski* i *Tilmes*, i ten przy ulicy Nowy-Świat Nro 1258, aczkolwiek w szczupłym zakresie, z powodzeniem jednak do dziś dnia utrzymuje się. Ważność tego pięknego zakładu, w miłośnikach rzeczy krajowych obudza najżywsze zajęcie, ile

że przedsiębierczy cudzoziemiec p. Tilmes, ze zdolności swoich zaszczytnie znany za granicą, 1828 roku był już założycielem znacznéj fabryki jedwabnéj w Rossyi na współkę pod firmą Binard et Tilmes, na wzór któréj od tamtego czasu, w samym Petersburgu powstało nowych 30 fabryk jedwabnych, liczących przeszło 2,000 warsztatów tkackich. Za tak ważną przysługę przemysłowi rossyjskiemu wyświadczoną, oraz za wyuczenie wielu fabrykantów wyrabiania materyi na sposób francuzki i angielski, p. Tilmes otrzymał zasłużone od Rządu honorowe nagrody. Z naszéj strony zatém, winniśmy z całą usilnością tak niezmordowanemu poświęceniu się jedynego w kraju przedsiebiercy przychodzić w pomoc, i usuwać wszelkie od nas zawisłe przeszkody.

Tacy przychodnie, zasługują na szczególną uwagę i z wdzięcznością przyjmowani i wspierani być powinni. Oni dadzą kiedyś rozwinięcie nieznanemu u nas bogactwu, z pod ich twórczéj ręki wypłynie nowe, tyle pożądane źródło pomyślności krajowéj. Piérwszy przykład w początkowém wysileniu dany, bardzo wiele znaczy; naśladownictwo, na gotowéj już utartéj drodze będzie łatwiejsze i niemałéj także wartości pod względem dalszéj osobistéj zasługi.

Przedsiębiercy nowéj fabryki jadwabnéj, o któréj tu mowa, odznaczają się nietylko dostarczaniem pięknych wyrobów po umiarkowanych cenach, o czém każdy zwidzający ich fabrykę osobiście przekonać się może, ale i tę jeszcze mają zaletę, że swój własny zakład nie trzymają przed publicznością zamkniętym; owszem, dla każdego zwidzającego fabrykę, mają takową zawszę otwartą, i ciekawym, jeźli czas pozwala, z uprzejmością szczegóły objaśniają. Ta téż bezinteressowność właścicieli fabryki jedwabnéj, tém jest nagrodzoną, że wyroby ich są na miejscu rozkupywane prosto z warsztatów, tak dalece, że fabryka żadnego prawie nie posiada zapasu.

Jak dalece piękny ten zakład w rozwinięciu swojém postąpił, dosyć będzie namienić, że w niém na owych jenialnych warsztatach Jacquard'a wyrabiają się materye zupełnie na sposób *francuzki* i *angielski*, niczém w dobroci, guście, kolorach i desseniach nie różniące się od sprowadzanych w tym rodzaju zagranicznych. I nie ma w tém nic dziwnego, zważywszy, że z zagranicznego jedwabiu na warsztacie zagranicznym, fabrykant także zagraniczny i podług wzorów zagranicznych, surowy produkt tylko w naszym kraju przerobił. Zwidzający tę fabrykę, uderzony zostaje pięknością wyrobów na *meble* i *pojazdy*, znacznie przewyższających podobnego rodzaju wyroby *Wiedeńskie*. Te ostatnie albowiem, w guście wschodnim pełne pstrocizny bez powabu dla oka i nadzwyczaj wątłe, prędko zużywają się i tracą kolory, nici jedwabiu łatwo z nich dają się wyciągać, przez co w porównaniu obok naszych wyrobów wyglądają prawie jak szmaty. Już niektórzy te materye, po roku użycia z pojazdów wyrzucili, i natomiast je krajowemi zastąpili, które od kilku lat wzięte bez zmiany mocy i kolorów, odznaczają się pożądaną trwałością. Znakomite damy robią tu sobie obstalunki pięknych i gustownych materyj na suknie. Ztąd także posłane zostały do Moskwy rozliczne wyroby na *wystawę płodów* przemysłu krajowego. W téj fabryce wyrobiono już nawet sztukę materyi z jedwabiu krajowego, w dobrach Guzowie staraniem JW. hrabi H. Łubieńskiego uprodukowanego.

Lubo zakład ten, odpowiednio do potrzeb kraju jest mały, jako szczupłym funduszem wzniesiony, czynność jego jednak nieprzerwana na 20 warsztatach, podniosła już produkcyą *roczną* do 20,000 łokci rozmaitych tkanin, których wartość w przecięciu przeszło 15,000 r. sr. (100,000

złp.) czyni a *kapitał* zakładowy, 7,500 rub. sr. (50,800 złp.), najmniéj 30 % *procentu* przynosi. Tkacz tu zarabia dziennie 3 do 5 złotych. Lekkie sztuki materyi zaczynają się najmniéj od 2,000 nici osnowy, cięższe zaś mają 15 do 30 tysięcy cienkich nici jedwabiu pojedynczéj przędzy.

Mimo tę wszakże ich mnogość i delikatność, skoro osnowa do roboty narządzoną zostanie, tkacz nie potrzebuje tu sobie łamać głowy nad pilnowaniem wypracowania chociażby najtrudniejszego desseniu. Dosyć mu jest machinalnie tylko na dole poruszać nogą jeden i zawsze ten sam pedał, nadający mechanizmowi górnemu ruch, kształtujący dessen przez obrót kołowy mnóstwa nawiązanych dziurkowanych *tabliczek*, z tektury papiérowéj w porządku regularnym za sobą ciągle posuwających się. Przed sobą, tenże tkacz również machinalnie jedną ręką szmiga tam i na odwrót *czółenkiem* tak prędko jak mu sił starczy i zręczność dozwala, a drugą z cewki naciągnięty wątek, którym osnowę przetyka, równie szybko przybija *płochą* (berdem), z najdoskonalszéj stali na sprężyny do zegarków używanéj zrobioną. Trzeba to widzieć, ażeby o cudownym mechanizmie warsztatów tkackich i prostocie całego działania powziąść należyte wyobrażenie. Patrzącemu z bliska na ten ruch bez najmiejszego utrudzenia i z obojętnością przez jednego robotnika wykonywany, zdaje się, że wynalazca schwycił naturę na uczynku w swojém przemyślném odkryciu.

Fabryka jedwabna, ze wszystkich zakładów rękodzielniczych najmniéj miejsca potrzebuje. W małym pokoju cztery warsztaty wygodnie zmieścić się mogą. Dom murowany o parterze, na pomieszczenie w nim 36 warsztatów, jak tu w Warszawie, nie więcéj nad 300 r. sr. (20,000 złp.) kosztu wymaga. Przedsiębierca może miéć cały zakład pod jednym dachem, i stósownie go urządziwszy, za jednym rzutem oka wszystkie warsztaty i pracujących w nich robotników oglądać. Z całego postępowania fabrycznego któżby to sądził, najtrudniejsze jest *zwijanie* jedwabiu; przeciwnie, usposobienie robotników z krajowców, dosyć łatwe. *(Dok. w nast. Nrze).*

Wychów zwierząt domowych.

O stajni dla koni.

Stajnia dobrze urządzona wiele się przyczynia do zdrowia koni. Powinna być budowaną w miejscu nieco wzniesioném, otwartém, suchém. Ściana frontowa od strony wschodniéj.

Temperatura w stajni ma być tak umiarkowana, iżby przy największych mrozach była zbliżoną do 8—10 stopni R., albowiem temperaturę takową za najstósowniejszą dla koni doświadczenie wskazuje. Dla tego stajnia winna być tak urządzona, by ją w letniéj porze łatwo można wychłodzić, a w zimie szczelnie zamknąć. Ciepło wywięzuje się z ciała zwierzęcia; zatém między objętością jego ciała, a miejscem w którém stoi, winien istnieć pewny stosunek. Doświadczenie przekonywa, iż w okolicy nie zbyt zimnéj, stajnia na 8 koni, zatrzyma przyzwoitą temperaturę, (to jest dla koni szlachetnych, które wymagają cieplejszéj stajni niżli ordynarynje, dla których 5—7 stopni R. jest dostatecznem) gdy jest 12 stop. széroka, a 40—50 stop. długa. Przytém winna miéć ściany murowane, wewnątrz być dobrze opatrzoną przeciw zimnu; a dla jéj wywietrzania i chłodzenia w letniéj porze, posiadać dostateczną ilość okien w ścianie

przeciwległéj frontowi; tudzież otwory i dymniki o których niżéj.

Widność stajni, należy do głównych jéj przymiotów. Jednakowóż unikać potrzeba, by słońce oczów koni nie raziło; a mianowicie przechodząc przez szyby niejednostajne; takie bowiem światło nadzwyczajnie osłabia oczy. A więc, gdzie tylko podobno, należy dawać okna w tylnéj ścianie koni. Ztąd i ta korzyść, że podczas wywietrzania stajni, gdy drzwi i okna są otwarte, przewiéw powietrza nie działa na konie. Nadto, jeżeli stajnia ma front ku południowi, a w przeciwległéj onemuż stronie znajdują się okna, podczas lata ciągle niémi napływać będzie powietrze chłodne. Przeciwnie zaś, gdyby okna dane były w ścianie południowéj, stajnia za nadto byłaby ogrzewana promieniami słonecznemi.

Skoro konie stoją dwoma rzędami, zwykle okna się znajdują w ścianie frontowéj. W tym razie należy dawać okienice dla wstrzymania promieni słonecznych podczas lata.

Stajnie ciemne są również dla wzroku koni szkodliwe. Osłabiają nadzwyczajnie oczy i do chorób zapalnych je usposabiają.

Czyste powietrze w stajni jest niemniéj jednym z głównych warunków zdrowia i dobrego bytu koni. Stajnie ciasne, zaduchliwe, parne, ze wszech miar są szkodliwe; albowiem wywiązywane w nich ciała lotne, jako: gaz kwasu węglowego, połączony z parą wodną, wodoród, ammonium i t. p. zły wywiérają wpływ na zdrowie koni (a).

Do zachowania w stajniach czystego powietrza, najwięcéj się przyczyniają dymniki przez pułap i dach przechodzące; lub też stósowne otwory w ścianach pod samym pułapem na przeciw siebie dane, na zasuwy w razie potrzeby się zamykające. Zwykle najszkodliwsze zdrowiu zwierząt gazy wzbijają się w górę zanim się z powietrzem w stajni mięszają; a zatém, gdy się w niéj znajdują w mowie będące dymniki, lub otwory, gazy te niemi uchodzą.

Dymniki robią się zwykle z desek; mają kształt czworoboczny, u dołu są raz jeszcze tak széroki jak u góry. Przy niskiéj temperaturze powietrza ztąd mają piérwszeństwo nad wspomnionemi otworami, że wypuszczają ze stajni zepsute powietrze, nie wpuszczając do niéj zewnętrznego zimnego. Mają one przy spodzie zasuwę do zamykania w razie potrzeby. W stajni na 6—8 koni, jeden podobny dymnik mający 2 stopy w średnicy dolnego otworu, dostatecznie powietrze oczyści.

Stanowisko czyli pomost w stajni bywa albo z bali lub brukowany.

Piérwszy, jeżeli jest tak dany że tworzy stanowisko suche, czyli, że drzewo, o ile podobno, nie napawa się zgniłą wilgocią, jest stósowniejszy od drugiego. W przeciwnym razie brukowi piérwszeństwo dać należy; drzewo bowiem napojone zgnilizną, udziela kopytom zgniłéj wilgoci; ztąd zaś powstaje *zgniła choroba strzałki*, *gruda*, i t. p. *choroby*. W takich to stajniach zwykle panuje *gruda* podczas mokréj pory roku; a szczególniéj od jesieni do zimy. Ta przyczyna choroby, o któréj mowa, częściéj się zdarza, aniżeli wielu mniema.

1. Pomost drewniany wtenczas celowi odpowiada: gdy jest wyniesiony o tyle po nad poziom stajnię otaczający, że wilgoć z niego i z pod niego zupełnie się ściąga po za stajnię.

2. Gdy leży na beleczkach, na kamieniach spoczywających; a pomiędzy balami a spodem tyle jest próżnego miejsca, iż wilgoć nie może drzewa dosięgnąć. Nadto, dobrze jest gdy pod temiż balami zrobiony jest przeciąg powietrza dla wyprowadzenia zepsutego z pod pomostu.

(a) Téj to okoliczności przypisują tak częste grassowanie nosacizny pomiędzy końmi we Francyi, gdzie, jak wiadomo, choroba ta, do najpowszechniejszych się liczy, i ogromne zrządza szkody.

3. Gdy pod pomostem jest dany bruk z drobnych kamieni, tak spadzisto, by wszelka wilgoć np. z moczu pod pomost napływająca, z łatwością odciągała się do będącéj w najniższym miejscu rynny.

4. Gdy bale są z drzewa mocnego, wilgoci mocno oddziaływającego.

5. Gdy bale są dawane nie *podłużno*, ale poprzecznio; przez to bowiem zapobiega się ślizganiu koni, a następnie złym skutkom jakie częstokroć za sobą pociąga. Nakoniec:

6. Gdy pomost o tyle tylko jest spadzisty, by się wilgoć z niego ociągała, ale się konie ślizgać po nim nie mogły.

W nowszych czasach, w stajniach koni drogich, powłóczą pomost drewnianny smołowcem; co rzeczywiście celowi o tyle odpowiada, o ile się przyczynia do zapobiegania napawaniu się drzewa wilgocią.

Stanowisko brukowane, wtenczas niejako odpowiada celowi, gdy kamienie są jak można najrówniéj ułożone, i gdy wiele podściołu konie miéć mogą. W ogólności, stósowniejsza jest do tego cegła należycie wypalona, na sztorc dana, niżli polowe kamienie.

Wewnętrzne urządzenie stajni. Główném naczyniem są tu żłoby. Robią się zwyczajnie z drzewa najtwardszego. Powinny być należycie wygładzone; 10—12 cali głębokie i niemal tyle szérokie; żłoby bowiem za wązkie a głębokie, częstokroć stają się przyczyną *fistuły zębowéj, narośli na tylnéj szczęce* i t. p. Podług wzrostu koni, winny być oddalone od ziemi na 3—4 stopy. Nad żłobami mieszczą się zwykle drabiny, za które zakłada się siano. Szczeble być winny oddalone jedne od drugich na na 4 cale.

Niezbędnie także jest w stajni potrzebną oddzielna komórka na skład obroku i na sypialnię dla hodującego konie.

Czyste utrzymywanie stajni, polega na usuwaniu, o ile podobno, tego wszystkiego, 1) *co się może przyczynić do zepsucia powietrza w stajni,* 2) *do zanieczyszczenia pokarmu, lub uczynienia go koniom niesmacznym.*

Co do 1go. Potrzeba codziennie stajnie wyczyścić; grubszy barłog z gnoju zebrać i złożyć nie pod żłoby, ale, jeżeli tylko podobno, po za stajnią w miejsce suche; drobny zaś na oddalone gnojowisko wynieść. Zwykle zaś składa się przededrzwiami stajni, zkąd zepsute z niego powietrze do niéj wraca. W letniéj porze należy okna pootwierać i stajnie należycie przewietrzać; w zimie zaś otworzyć w tym celu zasuwę przy spodzie dymnika, lub téż po otwiérać otwory pod pułapem, o których wyżéj była mowa. Po należytém wywietrzeniu, otwory się zasuwają.

Co do 2go. Nie należy cierpieć w stajniach ptastwa domowego; zwykle bowiem szukając ziarna po żłobach, zanieczyszcza je swemi odchodami. Żłoby należy czysto utrzymać; w razie dawania koniom pokarmów kleistych, do skwaśnienia łatwych (np. gotowanych kartofli, obroku makuchami zaprawionego i t. p.) należy je codziennie wymyć; inaczéj zanieczyszczają się kwasami, a nawet zgnilizną i najlepszy nawet obrok, obrzydliwym czynią. Do ułatwienia ich wymywania winien być w jednym końcu dany otwór czopem zatykany, przez który wypuszcza się woda do wymycia żłobu użyta. Wszakże i co do pokarmów, największą czystość należy zachować; a mianowicie ziarno przez przetaki przesiewać; słomę i siano, jeżeli są cóżkolwiek pyłem zanieczyszczone, przetrząsać i t. p.

Rozmaitości.

Gospodarstwo w okolicy Rzymu.

Dalszy ciąg).

Oddziały pól są pogradzane płotami drewnianemi, które są tak urządzone, osobliwie bliżéj miasta, że oddziały można zmniejszać podług upodobania, już to, że swawolne bydło często płoty łamie i zaraz je grodzić trzeba częściami do tego przygotowanemi; już że pewną ilość oddziału wynajmują dla trzód przypędzonych na przedaż z Marchii ankońskiéj, którym przed przedażą tam odpoczynek dają.

Robotników na takim folwarku, prócz żniw, jest często zatrudnionych po kilkaset w zimie do wydobywania chwastów z pomiędzy traw pastewnych, które tam, równie jak i dobre rośliny, bujnie wyrastają, i których żadne bydlę nie przygryza, a zatém mnożyłyby się tak, że dobre trawy wciąż przygryzane, miejscaby im ustąpić musiały. Na wiosnę pielą pszenicę, jęczmień i owies; wszystko to obgracują także, jak u nas ziemniaki w ogrodach, ręcznemi motykami; nareszcie na początku czerwca już sprzątają i młócą wszystko na polu. W tym miesiącu wszystkie roboty kończyć się muszą, w lipcu bowiem jużby przy pracy w otwartém polu, z powodu wielkich upałów, trudno było wytrzymać. Prócz tego wyziewy z pod téj ziemi wulkanicznéj, i pod którą tyle pogrzebanych wojnami narodów leży, w gorących miesiącach febrami zarażają. Na tym folwarku jest także z tych 6,000 m. m. tysiąc dwieście morg płaszczyzny zupełnéj, urządzonéj do polewania i roszenia, któréj utrzymanie także wiele rąk zatrudnia.

Oddziały te, z których chwastów pieleniem i wykopywaniem już wytępić nie można, uprawiają jedynie dla tego, żeby się ich tym sposobem pozbyć, i ponieważ chodzi tutaj o wydobycie mocnych korzéni tychże chwastów, a nie rozpulchnienie roli, która leżąc 5, 6 i 7 lat nasycona odchodami zwierzącemi, doskonale jest kruchą. Używają do uprawy dużego bardzo radła, do którego cztery ogromne zaprzęgają w poręcz woły, radlą w różnych krzyżujących się kierunkach trzy i cztery razy. Tym sposobem korzeni chwastów nie przerzynają, jak to lemiesz od pługa czyni, tylko je na wierzch dobywają, i tam je ostre słońce niweczy. Brona te korzenie pomiędzy tak szérokiemi radlonkami znówby ziemią przysypała, dla tego radlonka jedna po drugiéj w odstępach następuje bez bronowania; i siéw także przyradlają, ale drobniéj; po radlonkach łatwo im na wiosnę gracowanie idzie motykami. Nadzwyczajnie piękne zboża się rodzą, i ta okolica, lubo tak mało sieje, wysyła przecież pszenicę do Francyi i Anglii, co jest rzeczą dosyć wymowną na korzyść sposobu ich gospodarowania; zważając na to, że z włoskiéj mąki pszennéj, wszystkie rodzaje makaroni i wermiczellów na cały świat się rozchodzą.

Że tutaj o nawożeniu ziemi mowa być nie może, każden doświadczony gospodarz odgadnie. Ziemia, która 6 lat i więcéj odpoczywała, dnie i noce odchodami tylu zwierząt była nasycona, gnoju nietylko nie wymaga, ale byłby jéj niezawodnie szkodliwym, osobliwie kiedy gospodarstwo takie od dawna prowadzone, ziemię prawie w humus obróciło.

(Dokończenie w nast. Nrze).

Kantor Główny w Starém Mieście Nro 61 na piérwszém piętrze.